

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 3 (245)

NIEDZIELA 19 STYCZNIA 1964

Rok VI

# Na śladach Chrystusa

## KSIAŻĘ POKOJU — NA ŚLADACH CHRYSYDUSA

### NIECH ROŚNIE

### DOBRO CZŁOWIEKA !

Znowu odwróciiliśmy kartkę kalendarza. Tym razem rozpoczęliśmy Nowy Rok. Jako ludzie wierzący w próg roku 1964 pragniemy wstąpić, jak zawsze, w Imię Jezusa Chrystusa. Nie czynimy tego ze zwyczaju. Chrystus bowiem jest dla nas najwyższym upostaciowaniem dobra, danego z nieba. Oprócz tego reprezentuje On nam i najwyższy stopień doskonałości ludzkiej jaki ziemia wydała dla nieba.

Nowy rok rozpoczniemy więc w Imię Jezusa Chrystusa.

Gest bez treści wewnętrznej byłby zakładaniem. Chrystus tylko w naszych ustach i obyczajach bez wewnętrzznego przeżywania Go byłby iluzją.

Niech więc Chrystus w Nowym Roku będzie dla nas prawdziwą miarą naszego życia. Niech nas jednoczy w braterstwie ludów miłujących pokój. Wtedy stanie się prawdziwym wodzem do trwałej jedności i probierzem dumy chrześcijańskiej.

Niech Chrystus przyniesie nam prawdziwą wolność Dzieci Bożych, wytyczających światu do lepszego życia, kreślących perspektywę nieomyłnej prawdy.

Wołanie o pokój, o wolność, o dobrobyt na świecie, to wołanie o Chrystusa żyjącego w człowieku. Świat lepszej i doskonalszej nauki poza Chrystusem już nie znajdzie, to jedyne niezawodzące światło.

Obyśmy umieli prawdę tę zrozumieć, ukochać i według niej kierować naszym światem.

Niech więc Nowy Rok będzie rokiem, w którym jasno spojrzymy w oblicze Jezusowe, rokiem, w którym rozplomienimy serca ukochaniem nauki Chrystusowej, niech będzie rokiem, w którym podamy otwartą rękę do współpracy ludzi z Bogiem.

Cheśmy Chrystusa w życiu ludzkim. Cheśmy Boga w życiu świata.

☆ Pobyt Ojca św. w Ziemi Świętej, bez precedensu od 1963 lat, był przez trzy dni centrum zainteresowania całego świata.

☆ Paweł VI, następca i uczeń dobrego papieża Jana XXIII, prawdopodobnie nie przewidywał, że w ślad za nim pojedzie do Ziemi Świętej 1000 dziennikarzy, radio, telewizja i kino.

☆ Zastępca Chrystusa, następca św. Piotra, księcia apostołów, biskup Rzymu papież Paweł VI, w pokorze swej miał tylko zamiar udać się do Ziemi Świętej, gdzie urodził się, żył, nauczał i był ukrzyżowany Jezus.

☆ Gest jego jednak, będący następstwem kapitałnych sesji Soboru Powszechnego, uderzył nie tylko wyobraźnię, ale i serca wszystkich.



Historyczne zdarzenie: Papież w Palestynie. Jego Świątobliwość Papież Paweł VI pielgrzymem. Widzimy go wychodzącego z samolotu. Gest jego wyraża całe znaczenie podróży do miejsc świętych.

FP 2433



## Praktyczna rola świeckich w Kościele

W dzisiejszym „Słowie Bożym” poruszymy parę myśli na temat, który Sobór Powszechny uznał za niezmiernie aktualny i ważny w życiu Kościoła, na temat przystępującego w nim apostołstwa i duszpasterstwa ludzom świeckim.

Apostolstwo i w ogóle duszpasterstwo wzięte w sensie ogólnym, jako działalność zmierzająca do ułatwienia zbawienia ludzom zaczęła już od dawna przerastać możliwości szeregów kapłańskich, a to z wielu powodów. Najpierw szeregi kapłanów w wielu krajach są za szczupłe, by mogły same sprostać zadaniom, które dotąd ciążyły na nich niemal wyłącznie. A te zadania stają się coraz bardziej trudne. Weźmy pod uwagę parafię, lub diecezję. Odpowiedzialność za apostołstwo i duszpasterstwo spada zasadniczo na proboszcza względnie na biskupa. Oni są „posłani”, oni otrzymali misję pośrednią czy bezpośrednią od Chrystusa i odpowiadają przed Nim za jej wypełnienie. Współczesne życie wykazuje bardzo szybkie tempo zmian zachodzących tak w strukturze społeczeństw, jakoteż w ich umysłowości. Śledzenie tych zmian, dostosowywanie do nich metod duszpasterskich, odpowiadanie na wyrastające zagadnienia, wyczuwanie potrzeb, przechodzą możliwość jednego człowieka. Owszem, nawet grupa księży stojąca u boku proboszcza czy biskupa na ogół nie będzie zdolna uświadomić sobie na czas potrzeb duszpasterskich i im zaradzić.

Złożoność warunków ludzkiego życia w dzisiejszych czasach wymaga wielkiego wyczucia współczesności, utrzymywania ustawicznego kontaktu ze światem, w który chce się nieść Chrystusa i jego orędzie. Otóż ludzie świeccy są pod tym względem nie zastąpieni, bo dzięki swojemu zawodowi, dzięki swojej misji są w ten świat wrośnięci, i dlatego mogą służyć radą i pomocą duszpasterstwu podejmowanemu przez duchowieństwo, które w nurt współczesnego życia nie jest wciągnięte do tego stopnia, co człowiek świecki.

Jeszcze na jedną okoliczność należy zwrócić tu uwagę — Apostolski czyn jest na pewno obowiązkiem przede wszystkim ludzi odpowiedzialnych za Kościół, za głoszenie Ewangelii, za uświęcanie ludzi środkami zdobytymi śmierecią Odkupiciela, a więc ludzi należących do Hierarchii. Ale nie ulega również kwestii, że za Kościół odpowiedzialni są także wszyscy jego członkowie, podobnie jak za rozszerzanie Chrystusowej nauki i za dzieło uświęcania ludzkości.

Stwierdzenie tych faktów nie ulega dyskusji; podobnie nikt nie kwestionuje dziś teoretycznej zasady współodpowiedzialności ludzi świeckich za mniejszą lub większą skuteczność oddziaływania Kościoła na współczesne życie. Uświadomienie sobie tej odpowiedzialności przyjęło się w bardzo szerokich kołach katolickich w ostatnich latach i staje się niemal truizmem w ośrodkach religijnie bardziej wyrobionych.

Inaczej ma się sprawa, gdy mowa już nie o teoretycznej zasadzie, ale o praktycznym jej zastosowaniu w konkretnym życiu. Pozytywny program pracy laikatu, czyli jego, już nie teoretyczne miejsce w Kościele ale w praktycznym działaniu, zarysowuje się wolno i z trudem. Składa się na to cały szereg czynników. Wprawdzie już od Benedykty XV a zwłaszcza od Piusa XI wierni należący do stanu świeckiego byli zapraszani i to w sposób bardzo usilny do współpracy z klerem i w ogóle z hierarchią, ale ta współpraca polegała właściwie tylko na wykonywaniu wskazówek i zleceń idących od góry. Nawet praca, że się tak wyrazimy na peryferiach Kościoła, gdzie ksiądz nie docierał, była kierowana przez duchowieństwo. Dziś laikat dojrzał do działania z własnej inicjatywy szuka dla tej pracy właściwego sobie terenu i właściwych sobie form współpracy.

Niektórzy ze świeckich skarżą się na brak ośmielenia ich inicjatywy przez du-

chowieństwo. Boją się wejść z nim w kolizję, bo zdają sobie sprawę, że inna jest odpowiedzialność za los Kościoła, jaka ciąży na hierarchii, a inna odpowiedzialność całego Kościoła jako wspólnoty ludzi wierzących, za życie społeczności Chrystusowej. Dlatego świeccy często ograniczają się tylko do akcji negatywnej, czyli do krytyki, jakiej poddają pociągnięcia duszpasterskie kleru. Czasem i taka krytyka może być konstruktywna, zwracając uwagę na hraki lub niedopatrzenia. Ale laikat, czyli stan świecki w Kościele ma zadania pozytywne, i w ich wypełnieniu jest dziś niezastąpiony.

Jakie formy i jaką konkretną strukturę ma przyjąć ta pozytywna współpraca ludzi świeckich czyli laikatu katolickiego z klerem? Ze strony laikatu wysuwa się tu i ówdzie postulat, by jego rola nie ograniczała się tylko do apostołstwa słowem żywym i pisanim, przykładem życia naprawdę chrześcijańskiego, ale, by ludzie świeccy mieli jakiś udział również w sprawach duszpasterstwa. Oczywiście nie w tym znaczeniu, by mogli spowiadać, czy udzielać sakramentów poza chrztem w nagłych wypadkach. W życiu parafialnym i diecezjalnym jest bardzo wiele zagadnień i zadań nierozwiązanych, albo rozwiązanych nie dostatecznie, w których świeccy mogliby w dużej mierze dopomóc. Weźmy np. życie liturgiczne. W czasie Mszy św. w parafiach obsługiwanych przez jednego czy dwu księży, ludzie świeccy mogliby odczytywać Lekcje, Ewangelie modlitwy i kierować zebraniem wiernych. Niektóre świeckie Instytuty specjalizują się dziś w głoszeniu kazań przygotowujących do misji albo nawet stanowiących część programu misyjnego. Niektórzy chcieliby tę praktykę uogólnić i ludzom przygotowanym do tego dać możliwość głoszenia prawd Bożych publicznie, a nie tylko w prywatnych rozmowach. Zwolennicy takiej współpracy ludzi świeckich z klerem zdają sobie sprawę, że potrzebna do niej misja Kościoła i jego kontrola.

## EWANGELIA

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(według św. Jana 2, 1-11) — niedziela 19 stycznia

A na trzeci dzień odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy matka jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzecze im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubienica, i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napiją, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Widzimy z tych paru słów, że konieczność współpracy laikatu z klerem nie przedstawia żadnej wątpliwości. Natomiast pozytywny program tej współpracy nie wychodzi poza luźnie rzucane pomysły. Dotąd znane są tylko dwa programy, które chcą systematycznie powiązać i scalić obowiązki ludzi świeckich z obowiązkami kleru. Jeden powstał w Ameryce w Houston, stanu Texas, drugi w Szwajcarii i przyjęty został w parafiach kantonu Luzern. Mimo tego, że oba programy powstały od siebie niezależnie i w bardzo odległych punktach, wykazują cały szereg stycznych. Przypatrzmy się próbie szwajcarskiej. Przedstawia ona współpracę laikatu z klerem w formie Rady parafialnej. Jej zadaniem jest ułatwić Apostolstwo świeckim katolikom przez głębsze poznanie wiary oraz dopomagać klerowi w duszpasterstwie przez modlitwę, czyn i słowo. Kler i Laikat kierują się w Radzie parafialnej tym przeświadczeniem, że obaj są członkami Kościoła, jako społeczności wiernych ustanowionej przez Boga dla zbawienia ludzi. Obaj członkowie i laikat i kler pragną współpracować w radzie parafialnej w duchu wzajemnego zaufania i poszanowania swoich zadań. Za warunek skutecznej współpracy uznaje tak kler, jak i laikat konieczność wypowiedziania swoich poglądów z otwartością, z życzliwym odniesieniem się do opinii innych, bez chęci narzucania przekonań swoich poglądów.

Rada parafialna nie jest świeckim sejmikiem. Modlitwa, czytanie Pisma św., rozmyślanie tajemnic wiary stanowią istotną pomoc, bez których rada parafialna nie przyniesie owoców na dalszy dystans. Członkiem Rady parafialnej może zostać każdy, kto czuje i myśli w jedności z Kościołem, kto jego posłannictwo nie tylko uznaje, lecz chce pomagać do jego wypełnienia. Liczba członków Rady parafialnej waha się, zależnie od wielkości parafii między 4 a dwadzieścia. W tej liczbie powinny być reprezentowane całe społeczeństwo parafii, a więc mężczyźni i kobiety, ważniejsze zawody i różne stopnie wykształcenia. Proboszcz może od czasu do czasu powołać na zebrania innych świeckich, ze względu na ich kompetencje w jakiejś dziedzinie omawianej na zebraniu. Przewodniczącym posiedzenia rady parafialnej jest proboszcz, albo przez niego wyznaczony inny duchowny. Może jednak przewodnictwo powierzyć rów-

nież komus ze świeckich należących do Zarządu Rady. Zarząd rady stanowi proboszcz i dwaj członkowie wybrani przez radę. W zagadnieniach duszpasterskich, liturgicznych i związanych z zarządzeniem dobra kościelnego rada parafialna ma głos wyłącznie doradczy.

Amerykański projekt broni się przed opanowaniem rady parafialnej przez kobiety, dlatego na sześciu członków świeckich dopuszcza do Rady tylko dwie kobiety. Trzech z członków mianuje proboszcz, trzech innych wybiera cała parafia. Członkowie mają być wybierani na trzy lata, przy czym członkiem rady można być tylko najwyżej sześć lat. Chodzi o to, by zapewnić radzie dopływ świeżych sił i świeżych idei. Członkowie muszą brać udział w każdym zebraniu Rady. Uchwały Rady muszą być w ciągu miesiąca ogłoszone w czasopiśmie parafialnym. Ciekawy i bardzo ważny jest jeden punkt przepisów, który w amerykańskich warunkach może łatwiej jest zrozumiały niż u nas i dość mocno przeciwstawia się pomysłowi szwajcarskiemu. Jeśli proboszcz nie godzi się na uchwały powzięte na Radzie, powinien swoje racje przedstawić wiernym parafii. Rada ma więc głos nie tylko doradczy, jak w projekcie szwajcarskim. Przed każdym zebraniem jest wspólna modlitwa. Gdyby proboszcz nie zwoływał Rady mimo że świeccy członkowie Rady tego sobie życzą, najstarszy czło-

nek Rady powiadomi o tym Ordynariusza Diecezji. Kto nie usprawiedliwi swojej nieobecności na zebraniu płaci poważniejszą karę pieniężną, którą przekazuje się do kasy parafialnej.

Jeśli porównamy oba programy współpracy laikatu z klerem, to główną różnicę zauważymy w tym, że szwajcarski pomysł zmierza przede wszystkim do wychowania ducha współpracy między klerem i wierzącymi. Natomiast projekt amerykański stara się podać już gotową strukturę organizacji kościelnej wyposażoną w przepisy normujące jej działanie. Wydaje się, że amerykańskie społeczeństwo katolickie jest lepiej przygotowane do czynnej współpracy z klerem, przynajmniej w niektórych ośrodkach, dzięki od dawna istniejącym tam komitetom parafialnym. Komitety parafialne czy kościelne przejmowały już od dawna troskę o stronę materialną Kościoła i dzieł parafialnych. Rada parafialna ma obecnie tylko poszerzyć swoje zadania i obowiązki wobec parafii, rozciągając je na sprawy duszpasterskie.

Przyjęcie tych prób w innych prowincjach Kościoła, ich rozwinięcie i wzbogacenie, będzie zależało tak od postawy samego kleru, od jego zrozumienia potrzeby wciągnięcia świeckich do rzeczywistej i odpowiedzialnej współpracy w dziele apostołstwa i życia parafii, jak i od dojrzałości religijnej ludzi świeckich.

## KOŚCIÓŁ JEST DZIŚ TYM, CZYM BYŁ ZAWSZE I BĘDZIE JUTRO

Prace 2 sesji Watykańskiego Soboru Ekumenicznego, stanowiły temat odczytu wygłoszonego przez kardynała Jakuba Lercaro, z okazji rozpoczęcia roku akademickiego w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Bolonii. W referacie swym dostojny purpurat po przypomnieniu głównych innowacji wprowadzonych przez Papieża VI, jak na przykład nominacji czterech moderatorów, nowych przepisów odnośnie zabierania głosu przez Ojców Soboru, obecności laików na konferencjach ogólnych oraz możliwości śledzenia za pośrednictwem prasy przebiegu prac sesji — zilustrował obecnym czterema głównymi tematami omawianymi przez Sobór a mianowicie: Kościół, Episkopat, laicy i ekumenizm.

Kładąc nacisk na rzeczywistość Boską podstaw Kościoła, kardynał powiedział, iż nie powinno dziwić nikogo, iż Ojcowie Soborowi poświęcili tyle czasu nad ich przestudiowaniem i obszernym omówieniem. „Nie jest prawdą, iż Kościół się zmienił. Jest on dziś tym, czym był zawsze i będzie jutro. Zachodzi jednak potrzeba jego głębszego poznania oraz znalezienia bardziej odpowiednich terminów dla ułatwienia jego poznania i ukochania przez współczesnych”.

Jeżeli chodzi o Episkopat, to kardynał Lercaro wyjaśnił początki, i znaczenie potrójnego głosowania w dniu 30 października odnośnie istoty i kolegialności ciała bi-

skupiego, podkreślając wielkie znaczenie jakie podobne głosowanie może posiadać w niedalekiej przyszłości, jeżeli zostanie to potwierdzone w ustawodawstwie i w życiu Kościoła.

Również o laikacie mówiło się dużo — dodał ks. arcybiskup Bolonii — tak, iż niektórzy nawet narzekali iż mówiło się więcej o laikacie niżeli o klerze. Zostało potwierdzone jeszcze raz, iż laikat stanowi integralną i zasadniczą część Kościoła oraz iż jest on również obdarzony szeregowymi darami i karzami, aby móc spełnić swą wielką misję „soli in terra” i światła świata, „zawłaszcza dzięki Chrztu Świętemu i Bierzmowaniu. Dlatego też laikat w Kościele powinien nie tylko otrzymywać lecz również dawać coś z siebie. Powinien on nie tylko słuchać lecz również mówić, działać i współpracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, zwiększając również liczebnie ródźnię wierzących, przekazując orędzie zbawienia nowym pokoleniom oraz rozbudowując stan realny rzeczy doczesnych drogą ich organizowania i z nich korzystania zgodnie z Bożym planem stworzenia i Zbawienia, w perspektywie uniwersalistycznego braterstwa ludzkiego i chrześcijańskiego. W podobnej też perspektywie — zakończył kardynał Lercaro — znajduje swe miejsce oraz jest usprawiedliwiony schemat odnośnie ekumenizmu, tak zrozumieliśmy i jasny, iż wywołał we wszystkich środowiskach jednogłośne wyrazy uznania i wdzięczności.

## Cydzien Boży

NIEDZIELA — 19 STYCZNIA  
 Druga po Trzech Królach  
 PONIEDZIAŁEK — 20 STYCZNIA  
 Św. Sebastiana  
 WTOREK — 21 STYCZNIA  
 Św. Agnieszki  
 SRODA — 22 STYCZNIA  
 Św. Anastazego  
 CZWARTEK — 23 STYCZNIA  
 Św. Rajmunda  
 PIĄTEK — 24 STYCZNIA  
 Św. Tymoteusza  
 SOBOTA — 25 STYCZNIA  
 Nawrócenie św. Pawła

# Z E Ś W I A T A

## Audycja Korpusu Dyplomatycznego

W sobotę, dnia 28 grudnia, Ojciec św. przyjął na uroczystej, zbiorowej audycji Korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Ap. Celem audycji było złożenie życzeń noworocznych Ojcu św.

Dziekan Korpusu, Ambasador belgijski bar. Poswick, wygłosił imieniem kolegów przemówienie, w którym złożył Ojcu św. życzenia dalszych owocnych prac II Soboru Watykańskiego oraz szczęśliwego przebiegu pielgrzymki do Ziemi św., z którą tyle pragnień i nadziei łączy cały świat chrześcijański.

Paweł VI odpowiedział przemówieniem podkreślającym doniosłość pracy Korpusu dyplomatycznego, pojętej w myśl najwyższych zasad etyki zawodowej. Ojciec św. dotknął też kilka motywów, rozwiniętych już w orędziu radiowym na Boże Narodzenie oraz mowie do dyplomatów podczas Pasterki. Błogosławieństwo dla wszystkich głów państw, narodów i zebranych szefów misji oraz ich rodzin zakończyło mowę papieską.

Ojciec św. zeszedł następnie ze stopni tronu i w towarzystwie Kardynała Sekretarza Stanu Amleto Giovanni Cicognani oraz szefów obu sekcji Sekretariatu Stanu i Protokółu obszedł wszystkich szefów misji, zatrzymując się chwilę przy każdym dla wymienienia słów paru.

Ambasador wolnej Polski, Kazimierz Papee, złożył Ojcu św. życzenia, cytując Jego słowa z orędzia radiowego „w imieniu wiernych, pozbawionych należnej wolności”.

## Chrystus na świecie — ciekawe dzieło

Dom wydawniczy „Pro Civitate Christiana” w Asyżu wydał przed kilku dniami 10 tom zatytułowany „Chrystus na świecie”. Dzieło to opracowane przez zespół redakcyjny pisma „La Rocca” zawiera obszerne sprawozdanie z działalności Kościoła Katolickiego na całym świecie w okresie od miesiąca października 1962 roku do października 1963. Chodzi w danym wypadku o bogaty materiał dokumentacyjny zebrany przez redaktorów i korespondentów tego pisma z całego świata. Tom ten na początku przynosi biografię Papieża Jana XXIII wraz z niewydanymi częściami jego pamiętników, życiorys Pawła VI oraz wyniki prac pierwszych dwóch sesji 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Oprócz tego w dziele tym są omówione liczne aktualne problemy świata, wybitni neofici, nowi święci oraz rozmaitego rodzaju działalność misyjna. Kończy się zaś on studiami poświęconymi obecności chrześcijańskiej na różnych odcinkach kultury współczesnej, a mianowicie teatru, kina, muzyki, literatury, sztuki i architektury, oraz wykresami i danymi statystycznymi z zakresu najbardziej rozpowszechnionych religii na świecie.

## Kardynał Spellmann odprawił pasterkę na Bieguńcu Południowym

Kardynał Franciszek Spellmann, ks. arcybiskup Nowego Jorku i biskup połowy armii St. Zjednoczonych, odprawił Mszę świętą o

pómocy w wigilię Świąt Bożego Narodzenia w bazie amerykańskiej na Antarktydzie imienia Amundsena i Scotta. Po raz dwudziesty dostojny purpurat amerykański święta Bożego Narodzenia spędził poza obrębem swej ojczyzny. Kardynał Spellmann, który opuścił drogą lotniczą Waszyngton przybył do Christchurch na Nowej Zelandii, skąd udał się na Biegunc Południowy. Drugą Mszę św. w okresie Bożego Narodzenia odprawił w bazie McMurd Sound i trzecią na placówce Byrda. W drodze powrotnej zatrzymał się on przez okres trzech dni na wyspach Hawajskich, gdzie przewodniczył uroczystościom religijnym, zorganizowanym dla stacjonujących tam oddziałów amerykańskich.

## Odkrycie ośrodka eremickiego z IX wieku

W okolicach Bari we Włoszech Południowych, został przypadkowo odkryty obszerny ośrodek eremicki Ojców Bazyljanów, założony według wszelkiego prawdopodobieństwa w wieku IX i zamieszkały aż do końca XIII lub XIV wieku. Na całość dotychczas zbadanych części tego ośrodka składa się dziesięć cel eremickich wykutych w skałę i ze sobą połączonych wąskim korytarzem, z wielkiej pieczary-bazyliki o pięciu nawach, które zachowują prawie nienaruszone kolumny i obrazy święte oraz z całego klasztoru, znajdującego się na kilka metrów pod powierzchnią skały. Jak wiadomo jedynie w Apulii oraz w Lukanii, znajdujących się nad morzem Jońskim, znajdują się jedyne na Zachodzie ślady monachizmu bazyliańskiego, pochodzącego z Grecji.

## Zamaskowany terror w miastach

Reżym Gomułki nie stosuje dotąd jeszcze terroru policyjnego, lecz posługując się szeroko rozbudowaną siecią szpicli-informatorów, ekonomicznie gnębi niezadowolonych nie pozbawiając ich fizycznej wolności. Zamiat fizycznych środków represji stosuje się najrozmaitsze szykany, jak pozbawianie pracy, przesuwanie z wyższych i lepiej płatnych stanowisk na niższe pod pretekstem „oszczędności”, względnie przenosi się niezadowolonych lub niewygodnych na inne miejsce pracy. Poza tymi metodami prowadzi się dokwaterowanie różnych szpicli na mieszkanie, nie przyjmując się dzieci do szkół, do których chcą chodzić itp.

Skuteczność tego zamaskowanego terroru, stosowanego ostatnio coraz częściej w różnych miastach i ośrodkach przemysłowych, nie daje spodziewanych wyników. Fala niezadowolonych w związku ze złymi warunkami życia nie maleje. Ludzie wzajemnie się informują i ostrzegają, odmawiając równocześnie jakiegokolwiek pomocy agentom reżymowym. W związku z tym komuniści postanowili, głównie pod pretekstem walki z „chuligańską młodzieżą”, rozbudować również szereg ORMO w Warszawie i na terenie całego kraju.

Jak wiadomo cywilne bojówki komunistyczne ORMO działają w Polsce od 18 lat. W roku ubiegłym liczyły one przeszło 140.000 członków. W ciągu roku do organizacji tej

zwerbowano około 37.000 osób, głównie różnych fanatyków partyjnych. W szeregach tej organizacji pełno jest także ludzi cynicznych i bezideowych, którzy pamiętają „dobre czasy” z okresu osławionego ministra Bezpieki Radkiewicza, który jak wiadomo stworzył bojówki ORMO w lutym 1945 roku, używając ich do walki z podziemiem polskim i w wielu akcjach terrorystycznych. (FEC)

## TELEGRAMY

**JEROZOLIMA.** — Około 6.500 chrześcijan z Izraela przekroczyło linię demarkacyjną pomiędzy Izraelem i Jordanią z okazji świąt Bożego Narodzenia. Z liczby tej około 5.000 odbyło pielgrzymki do Betlejem w dniach od 24 grudnia do 3 stycznia, podczas gdy pozostałych 1.500 w okresie od 6 do 17 stycznia, a więc w okresie gdy jest obchodzone Boże Narodzenie według kalendarza greckiego.

**JEROZOLIMA.** — Prezydent Republiki Izraela, Zalman Čazar, ofiarował Papieżowi Pawłowi VI złoty medal z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Na medalu tym znajduje się mapa Izraela z napisem o treści następującej: „Pielgrzymka do Ziemi Świętej” w języku łacińskim i hebrajskim. Analogiczne medale z brązu zostaną wręczone innym osobistościom towarzyszącym Papieżowi.

**AMAN.** — Pocztę jordańską podały do publicznej wiadomości iż z okazji wizyty Papieża Pawła VI do Miejsca Świętych w Jeruzolimie zostanie wydany specjalny znaczek komemoratywny z wizerunkiem Ojca św. i króla Husseina na ile Miejsca Świętego w Jeruzolimie.

**DŻAKARTA.** — Liczba indonezyjskich kapłanów tubylczych po ostatnim wyswignieniu 6 seminarzystów, wzrosła do cyfry 200. Obecnie na blisko stu milionów mieszkańców, w Indonezji jest przeszło milion 300 tysięcy katolików, zgrupowanych w 6 prowincjach kościelnych oraz w 19 diecezjach.

**NOWY JORK.** — Ostatnio została utworzona na uniwersytecie w Yale w Stanach Zjednoczonych katedra studiów katolickich, pierwsza tego rodzaju na uniwersytecie państwowym w tym kraju. Będzie ona posiadała charakter stały. Kierownictwo nad nią zostało powierzone profesorowi Stefanowi Kuttner, docentowi prawa kanonicznego na uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie. Kuttner, który urodził się w Niemczech pochodząc z rodziny protestanckiej i którego matka była żydówką, nawrócił się na katolicyzm mając 26 lat życia. Przed wyjazdem do St. Zjednoczonych, wykładał prawo kanoniczne na uniwersytecie berlińskim oraz następnie na Laterańskim w Rzymie.

## EMIGRANCI

(Fragmenty większej całości)

(10)

(Ciąg dalszy)

Po tej niejako defiladzie, na znak swego przywódcy, rozchodzili się. Jedni zajmowali miejsca przy stołach, a drudzy, którzy byli członkami również i innych stowarzyszeń, wracali do drzwi, by przyłączyć się do następnej grupy.

I szły tak te towarzystwa za towarzystwami, a stary Kozłik głosem patetycznym wygłaszał stereotypową formułkę powitalną:

— W imieniu Komitetu organizacyjnego witam Towarzystwo Górników im. św. Barbary z Bellevue i dziękuję za przybycie hasłem: „Cześć współpracy!”

— Towarzystwo Górników św. Barbary z Bellevue — odpowiadał przewodniczący grupy — wita przedstawicieli Komitetu organizacyjnego i dziękuję za zaproszenie hasłem swoim: „Szczęść Boże!”

Następnie towarzystwo gimnastyczne „Sokół” dziękowało hasłem „Czołem”, Koło śpiewu hasłem „Cześć pieśni”, Koło amatorskie — „Cześć sztuce”, byli wojskowi — Hallerczycy — „Cześć Ojczyźnie”, Matki polskie — „Cześć Matkom”, kawalerowie — „Cześć białej róży”, a Hodowcy królików — „Cześć dobrej rasie”...

Każde towarzystwo, jakie by nie było, miało swoje zawołanie czyli hasło, stosowne do rodzaju czynności i zakresu pracy, jakiej się poświęcało. Hasłem tym posługiwano się przy otwieraniu i zamykaniu zebrań, przy przemówieniach oficjalnych, a czasem i w prywatnych spotkaniach. Hasło to wypisane było na sztandarach danej organizacji, jak również i na legitymacjach członkowskich i dyplomach. Każdy członek zobowiązany był znać hasło swego stowarzyszenia i uczciwie wypełniać swoje obowiązki członkowskie. Jakże by mogło być inaczej? W towarzystwie odnajdywali siebie, swoich najbliższych i nowych znajomych. Tam odżywały wspomnienia o dawnych czasach, o wsi rodzinnej, o znanych okolicach i ludziach. W towarzystwie mogli się wygadać po polsku, poradzić sobie, dopomóc nawzajem. Nie czuli się wówczas obco, bo łączyła ich wspólna dola i byli członkami jednego stowarzyszenia. Towarzystwo było im niejako drugim ogniskiem rodzinnym. Jeśli komuś nie wystarczyło jedno, zapisywał się do drugiego albo trzeciego. Jednostki bardziej przedsiębiorcze a rzutkie, szukające stale przysłówiowej „dziury w moście” i krytykujące stare zwyczaje, zbierały swoich zwolenników i zakładały nowe towarzystwa. Bywało, że w jednej miejscowości można było naliczyć i piętnaście nawet i dwadzieścia różnych organizacji, które bardzo często różniły się jedynie nazwą, ale posiadały swoje odrębne zarządy, legitymacje i sztandary.

Po tym powitaniu towarzystw i po odegraniu na zakończenie jeszcze jednego marsza, Wiśniewski poprosił muzykantów do bufetu, a sam wyszedł przed gospodę, by nabrać do płuc trochę świeżego powietrza.

Ludzi przybywało coraz więcej. Jedni stali grupkami na dworze, inni szli do bufetu by napić się czegoś, inni wreszcie wchodzili na salę, by zająć lepsze miejsca. Przy drzwiach, jak było umówione dyżurowały krakowianki i przypinały każdemu białoczerwone kokardki. Gwar i, ruch panował dokoła.

Do Wiśniewskiego podszedł Sroka i rzekł: — Ten ksiądz nam szczęście sprowadził, bo jeszcze nie mieliśmy nigdy tyle ludzi na żadnej uroczystości.

— Nie dziwota: ksiądz i konsul to coś znaczy.

— A to konsul też przyjedzie?

— Wysłałem mu zaproszenie, ale odpowiedzi nie dostałem.

— To możecie go się spodziewać.

Czajka zbliżył się do rozmawiających i zacierając dłonie powiedział uradowany:

— Zebrało się ludzi, aż miło. Ksiądz do brodziej nie może się nadziwić... Już jest po obiedzie i poszedł na salę. Chodźcie i wy!

— A! — zdziwił się Wiśniewski. — To już jest na sali?

— Tak.

— Nie ma więc co czekać, tylko musimy zaczynać... Chodźmy!

Weszli znowu na salę wypełnioną już teraz publicznością gwarną i hałaśliwą. Wielkie kolorowe lampiony i wstęgi kołysały się zawieszono u sufitu i na ścianach. Na wprost wejścia nad sceną wisiał herb Polski — Orzeł Biały, strojony w chorągiewki o barwach polskich i francuskich. Całość sprawiała imponujące wrażenie.

Ale jeszcze Wiśniewski nie doszedł do stołu jesiadnego, gdy przybiegł do niego zdyszany Podakowski i powiedział dosyć głośno, że wszyscy posłyszeli:

— Pan konsul z Lille przyjechał!

Wiśniewski poderwał się z powrotem do drzwi. Sala zaszemrała radośnie. We drzwiach ukazał się konsul. Był to miły, sympatyczny pan, w średnim wieku, o okrągłej rumianej twarzy, na której odznaczały się złote binokle, nadające mu wyraz powagi i pewności siebie. Ubrany był bez zarzutu, w ładnie skrojonej czarnej marynarce i spodniach w paski. Na śnieżno bia-

łej koszuli rzucał się w oczy gustownie związany krawat koloru popielatego w ciemne kropki. Mimo, że starał się zachować swobodę i uśmiech prawie mu nie zniknął z oblicza, postać jego wyrażała pewną dostojność i budziła od pierwszej chwili szacunek.

Przywitał się z Wiśniewskim, a następnie podprowadzony przez tegoż do stołu, przywitał się z księdzem Grzymałowskim i prezesami.

— Bardzo się cieszę — rzekł, siadając między księdzem a Wiśniewskim — że przybyłem tutaj. Jest to moje pierwsze zetknięcie się z miejscową Polonią i księdzem...

— To honor dla nas — odparł Wiśniewski z powagą.

— Czy pan konsul wiedział o moim przyjeździe? — zapytał ksiądz.

— Tak. Przed dwoma tygodniami zostałem poinformowany przez księdza rektora, że ksiądz został przydzielony do Les Mines. Gdyby nie obowiązki innego rodzaju, chętnie wzięłbym udział w porannym nabożeństwie. Przypuszczam, że wierni dopisali?

— O tak! — odparł z ożywieniem ksiądz.

— Byłem naprawdę wzruszony i nigdy nie przypuszczałem, że wiara w narodzie polskim jest tak silna i tak głęboko zakorzeniona, nawet poza granicami Polski.

Podczas gdy Wiśniewski naradzał się z prezesami co do rozpoczęcia akademii, konsul nachylił się do księdza i mówił dalej:

— Czy ksiądz wie, że oni tu urządzili przed niedawnym czasem coś w rodzaju strajku, by mieć polskiego księdza?

— Niemożliwe!

— A tak — uśmiechnął się konsul. — Narobiło to szumu w prasie i w sferach rządowych, gdyż był to pierwszy występ, że się tak wyrażę, naszych emigrantów na naszej arenie. Nikt bowiem nie przypuszczał, że sprawa Boga może odgrywać większą rolę niż na przykład sprawa warunków materialnych i społecznych. A jednak naszym ludziom się zdaje, że Bóg w kościele francuskim jest inny, a w polskim — inny.

— Ciekawe — szepnął ksiądz. — Przecież nabożeństwa odbywały się i będą nadal się odbywać w tym samym kościółku.

— Tak, tylko obecność polskiego księdza nadaje tym nabożeństwom zupełnie inne znaczenie. Ksiądz polski jest dla nich niejako głosem ich serca i duszy. Teraz ci ludzie wierzą, że Bóg ich wysłucha i zrozumie...

— Żebym miał tylko dosyć siły, by sprostać temu zadaniu — rzekł jakby do siebie młody kapłan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

## LUDZIE SĄ TACY

● **PANOWIE Z PIESKAMI.** — Kontrolerzy biletów, urzędujący przy wejściu na szkocki stadion w Aberdeen, nie stawiali żadnych przeszkód, gdy niektórzy kibice udawali się na mecz prowadząc na smyczy swych czworonożnych ulubieńców. Przy okazji następnego spotkania ligowych zastanowił ich jednak fakt, że na stadion wprowadzano same foksteriery. Przeczując w tym jakąś nieprawidłowość, zwrócili baczniejszą uwagę na bilety panów z pieskami. Były to zawsze roczne abonamenty. Po odnotowaniu ich numerów okazało się, że wszyscy właściciele foksteriów wchodzili na ten sam bilet. Jeden z kontrolerów udał się więc za taką nieodłączną parą przyjaciół i od razu zagadkę wyjaśnił. Okazało się, że gdy tylko kibic zasiadł na trybunach, wkładał pieskowi za obrozę abonament i mówił „jazda”! Na to hasło zmyślnie zwierzę ruszało do najbliższej dziury w płocie, po czym wracało grzecznie na stadion, ale już z innym panem. Do chwili rozpoczęcia meczu pies obrócił w ten sposób kilka razy. Skąpym Szkotom abonament skonfiskowano i dzisiaj kibicują tylko przy telewizorach.

● **PIORUNUJĄCY STREAP-TEASE.** — Włoch, Dante Mazzini, może mówić o szczęściu. Gdy w tych dniach przeprowadzał remont wieży kościoła w Monghidoro, uderzył w nią piorun. Choć wieża została zdemolowana, Mazzini nie odniósł najmniejszego obrażenia. Ze zdumieniem stwierdził jedynie, że jest golusienki jak nowo narodzone dziecię i nie będzie miał już żadnej pociechy z zegarka, który stopił się na małą kulkę.

● **RAJCY.** — Na posiedzeniu rady miejskiej w Bodinger (Dania) miano rozpatrzyć 28 różnego rodzaju wniosków. Akceptowano jednak tylko jeden, a mianowicie wniosek 29, proponujący odrzucenie pozostałych 28.

● **DWA OBLICZA MUZULMANEK.** — Gdy w Zanzibarze odbywały się ostatnie wybory, do których po raz pierwszy dopuszczono kobiety, musiały one zrzucić zasłony z twarzy, by komisja mogła zidentyfikować poszczególne osoby. Od tego momentu wiele niewiast zamieniło purdach (czarny strój kobiety-niewolnicy) na lekkie białe kostiumiki. Obecnie setki muzulmanek zrzęszyły się w stowarzyszenia i kluby, których celem jest propagowanie współczesnych strojów, niejako symbolu wyzwolenia kobiety z wiekowego zacofania.

### PUNKT ZWROTNY DZIEJÓW

Naszkicowałem powyżej suchy program pielgrzymki Ojca św. do źródeł chrześcijaństwa. Oczywiście pomijając setki bardzo interesujących szczegółów. Ale nie o nie chodzi. Pielgrzymka ta bowiem o charakterze wybitnie religijnym i pokutniczym, jak to powiedział sam Papież, była, jest i pozostanie w historii punktem zwrotnym nie tylko dziejów Kościoła, ale i całego



### ETAPY PIELGRZYMKI PAPIEŻA

Paweł VI przybył do stolicy Jordanii Ammanu w sobotę dnia 4 stycznia o godz. 12.14 drogą powietrzną z Rzymu. Przywitany na lotnisku przez króla Husseina udał się w świecie samochodów do Jerozolimy. Drogą Krzyżową Chrystusa, niesłyszalnie, po wschodniemu, w niezwyklej tłumie witany, udaje się na miejsce śmierci Jezusa, gdzie odprawia mszę św. Późną nocą tego samego dnia spędza jedną godzinę na modlitwie w ogrodzie Getsemani — tam gdzie Chrystus spędził ostatnie chwile przed swą śmiercią krzyżową.

W niedzielę, dnia 5 stycznia, wczesnym rankiem rusza w drogę do Galilei. Na granicy izraelsko-jordańskiej witany jest przez cały rząd Izraela z prezydentem na czele. Przez Nazaret, miejsce Zwiastowania, gdzie odprawia mszę św., udaje się nad jezioro Tyberiadzkie. W tej okolicy zaczął Jezus swe nauczanie, czynił cuda, przekazał św. Piotrowi władzę („Ty jesteś Piotr-Opo-ka...”). Dalej przez Kafarnaum, górę błogosławieństw (obiad dostojnego pielgrzyma), ponownie przez Nazaret Ojciec św. wraca do Jerozolimy. Tym razem do żydowskiej części miasta. Na górze Syjońskiej zwiedza Wieczernik (ustanowienie sakramentu ołtarza) i opactwo Zaśnięcia (miejsce skąd M. Boska została wzięta do nieba). Już pod wieczór wraca do jordańskiej części Jerozolimy. W dniu niedzielnym Papież Paweł VI zrobił samochodem 375 km.

W poniedziałek 6 stycznia (święto 3-ich Króli) bardzo wczesnym rankiem Ojciec św. udaje się do Betlejem (9 km. od Jerozolimy) miejsca narodzenia Jezusa — 1963 lata temu. Po mszy św. i kazaniu wraca do Jerozolimy. Obie nocę spędził na górze Oliwnej, w Delegaturze Apostoskiej. Po udzielonych oficjalnych audiencjach Papież jedzie do Ammanu, skąd drogą powietrzną wrócił do Rzymu. Tu przyjęto Go owaacyjnie koło godz. 17.30.

chrześcijaństwa, a prawdopodobnie losów całego świata.

Dlaczego?

Ponieważ aktywnie zaważyła na stabilizowaniu się prawdziwego pokoju na świecie, który szukają i pragną wszystkie narody i prawie wszystkie rządy. Obecność Pawła VI w Ziemi świętej, która jest kłosem niezgody pomiędzy Arabami a Żydami,

gdzie spotykają się i ścierają z sobą chrześcijaństwo, mahometanizm i judaizm, a więc trzy najstarsze religie świata, gdzie ponadto był niejednokrotnie bolesny punkt

## PIELGRZYMKA

styczny katolicyzmu i prawosławia — obecność na tym miejscu Papieża — pozwala na bardzo optymistyczne wnioski.

Nienawidzący się dotychczas ludzie, rasy i religie w osobie Ojca św. znaleźli nadzieję i wiarę, że szczęście ludzi zależy od solidarności i braterstwa wzajemnego, opartego na sprawiedliwości.

### SPOTKANIE Z ATHENAGORASEM

Pierwszy zasadniczy krok ku ekumenizmowi został zrobiony. Od 900 lat trwa oderwanie się Kościoła Wschodniego od Rzymu. Od 400 lat Papież nie spotykał się z głową Kościoła Wschodniego, patriarchą Konstantynopola. Niedziela, dzień 5 stycznia 1964 r., historia będzie wspominała jako kapitalny moment pierwszego spotkania Pawła, następcy św. Piotra i głowy Kościoła Chrystusowego z Athenagorasem, patriarchą konstantynopolańskim i głową Kościoła Wschodniego. Miało to miejsce w Jerozolimie, na górze Oliwnej, w mieście śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Jezusa, Syna Bożego tak dla prawosławnych, jak i dla nas katolików. Nareszcie zrobiony został realny krok ku jednności, a tym samym ku pokojowi. Nazajutrz w poniedziałek 6 stycznia, w uroczystości Objawienia Pańskiego, papież z całą poko-



Papież Paweł VI nad brzegami jeziora Tyber, kulminacyjny pielgrzymki, ale na pewno bał się schylić, by ręce umocnić

raż zrewizytował w Świętym Mieście Athenagorasa. Wzruszające te momenty wielu z was miało możność śledzić w telewizji, nie zdając sobie może sprawy z ważności

# PAPIEŻA

tej chwili dla naszej wiary, dla całego chrześcijaństwa i dla całego świata.

## SPOTKANIE Z INNYMI RELIGIAMI

Nie jest to jednak jedyna, choć zasadnicza korzyść religijnej pielgrzymki Ojca św. Papież zetknął się również z muzułmańskim światem arabskim i żydowskim światem judaistycznym. Wiadomo, że obie te religie są monoteistyczne to zn. że wierzą w jednego Boga. Z drugiej jednak strony wiadomo, że Arabowie z równą wrażliwością nienawidzą się z Żydami. Osoba Ojca św. była przez trzy dni, jakby łącznikiem pomiędzy dotychczasowymi wrogami. Jednym i drugim Paweł VI powtarzał „szalom” „szalom” to jest: „pokój, pokój”. Miejmy nadzieję, że zastępca Chrystusa na ziemi, ten, który uosabia „księcia pokoju”, jak prorocy nazywali Mesjasza, przyczyni się do ustabilizowania prawdziwego pokoju w tej części świata.

Wszystkie narody całego globu z niegasnącym zainteresowaniem śledziły kroki Pawła VI w Ziemi Świętej, łącząc z jego pielgrzymką upragnioną nadzieję braterskiej wspólnoty narodów, opartej na zasadach miłości, głoszonej właśnie na tej ziemi przed prawie dwoma tysiącami lat przez Chrystusa.



riadzkiego. Z pewnością nie był to moment bardzo wzruszający. Szczególnie w chwili, gdy się w wodzie i naznaczyć się krzyżem.

## WSZĘDZIE UDERZAŁO LUDZKIE, NATURALNE PODEJŚCIE PAPIEŻA

Ciasne mury Watykanu rozerwał poprzednik Pawła VI — dobry Jan XXIII. Obecny Papież jest nie tylko dobrym uczniem Janowym, ale jako wybitna indywidualność, idzie po tej drodze do konsekwentnego końca. Jego prostota otwiera mu wszędzie serca. Nawet radio moskiewskie ogłosiło jego zamiar udania się do Ziemi Świętej jako sensacyjny. Paweł VI jest pierwszym po Piusie VII papieżem, który wyruszył poza granice Włoch. Jest w ogóle pierwszym w historii Kościoła papieżem, który wrócił do źródeł, do ziemi skąd wyszedł pierwszy papież św. Piotr. Dalej jest pierwszym papieżem, który w podróży posłużył się samolotem. Nie pamiętamy też papieża, który by się tak wnieślał w tłum, był tak zgnieciony i turbowany przez ludzkie masy, chcące mu oddać hołd lub zadowolnie ciekawość, jak to miało miejsce na wąskich uliczkach Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Papież potykał się, unoszony był nieraz w ścisłu ludzkim, ale uśmiechał się, wznosił ręce i błogosławił. Chciało by się dziwić, że po tych faktach tak zresztą miłych i sympatycznych, choć na pewno strasznie męczących — powtarzam: chciało by się (tradycyjnie) dziwić, że Watykan jeszcze istnieje.

Uderzyła chyba wszystkich prostota i pokora Pawła VI w momencie przyjęcia patriarchy Athenagorasa. Posadził go na fotelu równym ze swoim, zostawiając tron papieski na boku.

Jeszcze drobny fakt nie uszedł mej uwadze. Gdy władze Izraela przyjmowały go chlebem i solą — z tacy upadł jakiś mały przedmiot na ziemię. Ojciec św. był pierwszym, który się schylił i podniósł przedmiot z ziemi. Wszyscy dostojnicy izraelscy zrobili to samo, ale za późno. Można było jednak na ich twarzach wyczytać podziw i zachwyt dla papieskiej prostoty i pokory.

## TRZY WNIOSKI

Oto trzy zasadnicze tezy skutecznie przeprowadzone przez Ojca św. swą pielgrzymką do Ziemi Świętej, źródeł chrystianizmu:

**POKÓJ** dla wszystkich ludzi dobrej woli.

**JEDNOŚĆ**, którą Papież ofiarował wszystkim, nie tylko wierzącym, bo zbawienie jest przywilejem wszystkich. Nawet tych, którzy Boga i Kościół prześladują. I pod ich adresem Papież rzucił słowa: dlaczego? dlaczego?

Oraz **POTWIERDZENIE**, z całą siłą woli, ducha soboru wewnątrz Kościoła, słowami nie wzbudzającymi żadnej wątpliwości, co do sensu modernizacji i chęci osiągnięcia celu. Znaleźć dla Kościoła katolickiego „nowy sposób czucia, chęć i zachowania się” — oto kierunek podany Ojcem Soboru.

W ten sposób i tylko w ten sposób jego powszechność w XX wieku będzie zapewniona.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**PIERWSZYM DZIECKIEM URODZONYM W LENS** w roku 1964 jest wnuczka p. Michała Kwiatkowskiego, wydawcy „Narodowca”, Teresa Maria Fójcikówna, która ujrzała światło dzienne w Nowy Rok o godz. 9.00 rano. Panu Fójcikowi i jego Małżonce przesyłamy z tej okazji szczerą gratulację.

**POLSCY KLERYCY Z BELGII** zorganizowali wśród siebie nowoczesną orkiestrę (między innymi w jej składzie są trzy gitary elektryczne), która w ostatnim czasie odbywa intensywne próby. Klerycy opracowują bowiem bogaty program wokalnemuzyyczny (muzyka, śpiew, skecze), który mają zamiar zaprezentować publiczności polskiej w większych skupiskach emigracyjnych. Inicjatywie tej życzymy jak największego sukcesu.

**KOLEDY POLSKIE W RADIO AMERYKAŃSKIM** wykonał jak co roku chór kleryków polskich z Orchard Lake. Chór ten istnieje od roku 1938 i występował już w Środkowej i Południowej Ameryce jak również na falach „Głosu Ameryki”. Dyrygentem chóru jest ks. prof. Henryk Waraksa.

**MISTRZ FRYZJERSKI, ZNANY POWSZECHNIE ANTOINE**, wystąpił ostatnio w telewizji francuskiej z nową kreacją fryzury damskiej. W tym roku Antoine kończy 80-ty rok życia, chociaż robi wrażenie znacznie młodszego człowieka. Przyjemną stroną tego programu był moment, kiedy Antoine ze swobodą i ujmującą prostotą mówił o swoim dzieciństwie w Polsce, gdzie w trzynastym roku życia rozpoczął swoją fryzjerską karierę.

**WYCHOWANEK LES AGEUX** Paweł Jarema ogłosił w polskiej prasie kanadyjskiej apel o pomoc dla gimnazjum i liceum polskiego w Les Ageux. Wzruszający opis wspomnień z okresu studiów we Francji nie zdołał jednak wzbudzić ofiarności na większą skalę. Sądząc bowiem ze sprawozdań prasowych wyniki zbiórki są raczej mierne.

**BŁĘDY DRUKARSKIE.** — Dwaj poeci-emigranci doczekali się następujących przekształceń swoich wierszy:

W jednym z listów kowieńskich Mickiewicza zamiast

„Ach kto by mógł zgadnąć, kto nadal  
przenikać,  
Ze wkrótce całe Wilno będzie nas  
spotykać”

wydrukowano

„Ach kto by to mógł zgadnąć, kto nadal  
przenikać,  
Ze wkrótce całe Wilno będzie nos  
zatykać”.

Natomiast Norwid napisał:

„Zaraz cię zapach porywa,  
A potem smutki”.

Tymczasem w druku pojawiła się taka wersja:

„Zrazów cię zapach porywa,  
a potem wódki”. OMEGA

Po dokładnym zbadaniu okulista orzekł:

— Musi pani nosić okulary.

Ta wiadomość bardzo ją przerażała — nie jest taka młoda, a przecież — jak sądziła — okulary jeszcze postarząją. Przez rok nosiła receptę lekarską w torebce. Po roku musiała się jednak udać znowu do lekarza — wzrok się pogorszył i noszenie okularów okazało się obecnie koniecznością. Kiedy dobieła oprawę do szkieł w sklepie optycznym, stwierdziła, że okulary wcale jej nie postarząją, wręcz odwrotnie — twarz stała się jakby bardziej interesująca.

Opowiedzieliśmy Wam tę historię, bo jest bardzo typowa i zdarza się często. Wiele osób (zwłaszcza kobiet) nie nosi przepisanych przez lekarza okularów, bo obawia się, że będzie w nich wyglądać niekorzystnie.

Okulary należy nosić, jeśli przepisze je lekarz. Nie muszą jednak szpecić — jeśli wybierzemy odpowiednią do kształtu twarzy oprawę i formę szkieł. Chcemy Wam w tym pomóc.

1. KWADRATOWA TWARZ wymaga okularów o masywnej formie. Sprawiają one, że twarz staje się mniejsza i drobniejsza.

2. OKRĄGŁA I SZEROKA TWARZ najlepiej wygląda w okularach prawie niewidocznych. Dobre są oprawki nylonowe lub z ciemnym lukiem brwiowym.

3. TRÓJKĄTNA I PODŁUŻNA TWARZ wymaga szkieł zaokrąglonych u spodu. Okulary nie powinny bowiem podkreślać zbyt wystających kości policzkowych.

4. DLA BLONDYNEK o delikatnej urodzie najlepsze są okulary w jasnej oprawie z przeciwnymi lukami brwiowymi.

5. BRUNETKI I SZATYNKI najkorzystniej wyglądają w ciemnych, kwadratowych lub trochę jakby spłaszczonych okularach.

### Nasi milusińscy

Lucynka (lat 4) patrzy przez okno. Pogoda jest zmienna: raz nadeciągają chmury, raz świeci słońce. Pe pewnym czasie Lucynka zwraca się do mamy: „Mamo, dlaczego to słoneczko to włącza się, to wyłącza?”

★

Tadek (lat 4) czyści sobie bućki. Obok stoją ojcowskie buty z cholewami. „Czy te buty z psiakrewami też wyczyścić?” — pyta grzecznie Tadek.

★

Zosia (lat 3) przygląda się, jak mama zdejmuje z przegotowanego mleka kożuch. Zosia ma dobre serduszko. Woła więc: „Nie zabieraj mleczku kożuszka, bo mleczko zmarźnie!”

★

Andrzej (lat 5) prosi mamę, aby opowiedziała mu jakąś bajeczkę. „Nie widzisz, że jestem zajęta” — protestuje mama. „Ale usta masz wolne” — stwierdza poważnie Andrzej.

★

Mama Jureczka (lat 3) wyprawia do szkoły dwu starszych synów. Przysuwa do stołu dwa krzesła i mówi: „Siadajcie i szybko jedzcie śniadanie”. Jureczek, który bawił się na tapczanie, przybiega i woła urażony: „Mama, a ja to mam pieśzo jeść śniadanie?”

★

Krzyś (lat 3 i pół) był z mamą w kawiarni. Do stolika przysiadła się pani w klipsach. Krzyś obserwuje ją chwilę, po czym mówi: „Popatrz mam, ta pani przyszła sobie guziki do uszu”.

## Katolicy i protestanci

Jedną z cech obecnego Soboru Powszechnego jest wielka troska o ułatwienie drogi powrotnej do Kościoła Braciom od nas odłączonym. Mażna powiedzieć, że Ojcowie Soboru okazali na tym punkcie szczególniejsze uczucie. Omawiając dotychczasowe zasługi Soboru Papież Paweł VI zaznacza w swoim przemówieniu wygłoszonym na zakończenie drugiej Sesji, że Sobór stale dobierał metody i wrażenia, które mogłyby zjednywać braci od nas odłączonych.

Najgłośniejszym echem odbiło się po całym świecie oświadczenie Papieża w czasie uroczystości otwarcia drugiej Sesji Soboru, jeszcze dobitniej powtórzone w dniu 17 października, w przemówieniu skierowanym do niekatolickich obserwatorów, w czasie udzielonej im specjalnej audiencji. Przepiękne i wznioste przemówienie Ojca św. na otwarciu Drugiej Sesji Soboru wygłoszone w dniu 29 września przechodzi w szlachetny patos, kiedy zwraca się do obecnych na otwarciu przedstawicieli chrześcijan nie katolików. „Z pełnym poszanowaniem kierujemy obecnie Nasze słowa do przedstawicieli wspólnot chrześcijańskich odłączonych od katolickiego Kościoła, przysłanych w tym celu, by w charakterze tak zwanych obserwatorów byli obecni na tych uroczystych zebraniach. Miło Nam wyrazić im płynące z serca pozdrowienie. Dziękujemy im za to, że tu przybyli. Przez nich przesyłamy orędzie Naszej ojcowskiej i braterskiej miłości czcigodnym wspólnotom chrześcijańskim, które oni tu przedstawiają. Głos Nam się załamuje i serce drży z tej przyczyny, że o ile ich obecna bliskość jest powodem dla Nas niewypowiedzianej radości, i nadziei, to długie odłączenie tych wspólnot dotyka Nas bardzo bolesnie.

Gdyby nam należało przyjąć na siebie coś z winy za to odłączenie, pokornie prosimy Boga o jej darowanie, prosimy o darowanie samych Naszych braci, jeśli się czują przez nas pokrzywdzeni. Z naszej strony jesteśmy gotowi przebaczyć krzywdy wyrządzone katolickiemu Kościołowi i zapomnieć przykrości wyrządzonych mu w czasie długich sporów i odłączenia”.

Te słowa Papieża i cały ustęp jego przemówienia o autentycznym ekumenizmie, słowa skierowane także do tych wspólnot, które nie przysłały obserwatorów na Sobór, musiały wywołać reakcję wśród wszystkich chrześcijan odłączonych od Kościoła. W dzisiejszym artykule omówimy krótko nastroje, jakie przemówienie papieskie wywołało wśród ogółu protestantów niemieckich.

Zaraz po przemówieniach papieskich zwrócono się do Biskupa Dietzfelbingera, upoważnionego do wyjaśniania stosunków między protestantyzmem i Kościołem katolickim, by naświetlił znaczenie słów Papieża. Biskup Dietzfelbinger odpowiedział, że nie może zabierać głosu na ten temat w imię całego protestantyzmu niemieckiego przedtem, nim konferencja biskupów

zajmie stanowisko. Jednak na krajowym synodzie Bawarii oświadczył, że jeśli rzeczywicie nastąpi przebaczenie, oczyszczenie atmosfery duchowa, potrzebna do rozmów między wyznaniaми. Zwłaszcza Kościół luterński winien dać odpowiedź na oświadczenie Papieża z tego powodu, że w myśl przekonania reformacji droga Kościoła idzie po linii wyznawania grzechów i przebaczenia.

Konferencja niemieckich Biskupów luteranckich, która się odbyła w dniach 24-tym i 25-tym października w Stuttgarcie przyjęła oświadczenie Dietzfelbingera, dodając, że wyrażone przez Papieża stanowisko do innych Kościołów może spotkać się tylko z uznaniem i wdzięcznością całego chrześcijaństwa. Kościół luterancki jest gotów wejść w ten sam sposób na nową drogę szukania wzajemnego zrozumienia. Jeśli całe chrześcijaństwo wybierze tę drogę pokuty, dokona się istotny krok zbliżający do siebie Kościoły.

Najgłośniejszym jednak echem odbiły się słowa Pawła VI na tegorocznym święcie Reformacji. Jak wiadomo, protestanci niemieccy obchodzą rokrocznie święta reformacji, na pamiątkę ogłoszenia 95 tez protestanckich przez Lutra w dniu 31 października 1517 roku. Przez przeszło 4 wieki obchodzono to święto, jako święto wyznaniowego patriotyzmu, przy dźwiękach pieśni „Ein feste Burg ist unser Gott”. Ta pieśń stała się pieśnią bojową przeciw katolicyzmowi. Tu i ówdzie w program święta włączano „Deutschland Deutschland über alles”...

Jeszcze w roku 1911 ukazał się podręcznik praktycznej teologii protestanckiej, który takie dawał wskazania jak należy obchodzić święta Reformacji: „Święta nie można obchodzić bez naświetlenia błędów rzymskich. Atoli celem święta nie jest polemika lub fanatyzowanie gminy, lecz wyjaśnienie i umocnienie świadomości ewangelików. Treść święta nie powinna się ograniczać do podstawowych nauk ewangelicznego protestantyzmu, lecz uwzględnić zasadniczą przeciwstawność ewangelickiego i katolickiego Kościoła.

Na skutek postawy Soboru, a przede wszystkim na skutek przemówień Ojca św. Pawła VI, tegoroczne święta Reformacji po raz pierwszy od czterech wieków obchodzono w innym nastroju i w innym duchu. Przygotowywał do niego Schommerus w czasopiśmie „Christ und Welt”. Skoro Paweł VI mówi do ewangelików, że należy wzajemnie przebaczyć krzywdy sobie wyrządzone, to święta Reformacji nie wolno już obchodzić jako przeciwstawnego naświetlania rzymskich błędów, lecz w sposób uczciwy i chrześcijański, zastanawiając się nad tym, co bracia katolicy mają nam do przebaczenia. Chrześcijański rachunek nie wlicza błędów, jakie popełnili inni, lecz uznaje własne. Albowiem również



# a zjednoczenie...

ewangelicy nie mogą zaprzeczyć swoich grzechów, jeśli popatrzą na swoje czterystolecie. Jestem ewangelikiem, pisze Schommerus, i jestem nim w pewien sposób od przeszło czterystu lat, jeśli tak można powiedzieć. Jestem nim ze spokojnym sumieniem i wiem dlaczego nim jestem. Słowa Papieża trafiają mi właśnie jako ewangelika i to w tym, co uważam za właściwe reformacji. W rzeczywistości bowiem tyłkami sobie wzajemnie nagodzili, że wszędzie na zachodzie państwa ogłosiły się za neutralne pod względem religijnym i za świeckie, by doprowadzić przynajmniej do zewnętrznego pokoju, po wylaniu potoków krwi w wojnach religijnych. Czterysta lat wrogości nastawienia między wyznaniem oznacza, że słowa Papieża odnoszą się równie dobrze do katolików, jak i do nas ewangelików, i że odpowiedź luteranckiego biskupa równie dobrze stosuje się do katolików, jak i do ewangelików. Dlatego święta Reformacja nie wolno w tym roku obchodzić tak, jak byśmy nie słyszeli o wielkiej rozmowie między rozłączonymi Kościołami na temat wzajemnego darowania sobie krzywd wyrządzonych. Biada nam, gdybyśmy w ewangelickiej gorliwości nie chcieli o tym słyszeć.

W kazaniu wygłoszonym w czasie samego obchodu święta Reformacji w Berlinie, Biskup Dibelius oświadczył, że „skoro Głowa jednego Kościoła chrześcijańskiego, od którego oddzieleni żyjemy przez 4 wieki, wyciąga rękę do wzajemnego darowania sobie krzywdy, to tego gestu nie można pozostawić bez odpowiedzi. My ewangelicy nie mamy Papieża, któryby mógł zabrać głos w imieniu nas wszystkich. U nas musimy mówić każdy za siebie, by głos Ewangelii był dobrze słyszany... Dziś jasniej widzimy, jak wielką rolę grało ludzkie szukanie siebie po obu stronach w czasie reformacji. Na brutalny gwałt mogą się skarżyć nie tylko protestanci, lecz i katolicy. Możemy zaręczyć naszym Braciom i Siostram katolickim, że od dziś nie będziemy naszym dzieciom opowiadać, jakoby katolicy dziś byli takimi samymi, jak kiedyś w okresie reformacji. Wina za przeszłość spada na nas wszystkich. Ale ponad winę wynosi się moc przebaczenia Bożego, które ubogaca dzieci Boże łaską, daną naszym ojcom pomimo ich win”. Biskup Dibelius stwierdza następnie, że w chwili gdy sąsiedni Kościół przygotowuje się do reformy, również Kościół ewangelicki wyznaje otwartość przed całym światem, że i on potrzebuje ustawicznej reformy, ale nad tą reformą należy zamieścić potrójne „wyłączenie” — a więc reforma wyłącznie przez słowo, wyłącznie przez łaskę, wyłącznie przez wiarę.

Artykuł Schommeliusa w „Christus und Welt”, jak i przemówienie Dibeliusa nadały odmienny charakter świętu Reformacji obchodzonemu w bieżącym roku, które

odbyło się pod znakiem wzajemnego przebaczenia sobie uraz, jako warunku wstępnego do dialogu między protestantyzmem i katolicyzmem. Nam katolikom cieszyć się wypada, że właśnie słowa Papieża podyktowane duchem pokory i umiłowaniem wielkości Chrystusowego Kościoła przyczyniły się przede wszystkim do znacznego przełamania uprzedzeń i niechęci. Papież okazał się w nich naprawdę Prymasem całego Kościoła Chrystusowego, zdobywającym się na wszystko, by zbliżyć moment, kiedy wreszcie stanie się jedna owczarnia pod jednym pasterzem. Cieszyć się nam wypada, że te wysiłki Papieża podejmowane w duchu pokory i miłości Chrystusowego Kościoła znalazły tak szlachetne echo w niemieckim protestantyzmie, i nie tylko w niemieckim. Podobne echa wywołały słowa Papieża u protestantów innych krajów.

Oczywistą jest rzeczą, że obok głosów uznania dla Kościoła katolickiego przeżywającego wielki moment głębokiego nudyśtu nad sobą i nad światem, za którego przyszłe losy Kościół czuje się odpowiedzialny, nie brakło i takich, które zdradzają nadal kryjące się po zakamarkach protestanckiej duszy uprzedzenia i podejrzenia, chwytające się czasem drobiazgów, by usprawiedliwić dalsze odcięcie się od katolickiego Kościoła. Niektórzy uważają, że gest Papieża podyktowany jest polityką kościelną, inni czuli się dotknięci, że Papież nie użył wyrazu Kościół na oznaczenie wyznań niekatolickich, lecz wspólnoty.

Papież mówiąc publicznie i oficjalnie nie mógł użyć wyrazu Kościół, bo Chrystus Pan nie założył Kościołów, lecz jeden Kościół jedyny. Mimo utrzymywania się tu i ówdzie zachowawczych pozycji protestanckich należy stwierdzić bezstronnie, że inny duch panuje już wśród bardzo wielu protestantów, i należy się modlić, by objął on masy protestanckiego ludu. Widzimy, jak Sobór znajdujący się zaledwie na połowie swej drogi, oddziaływa już nie tylko na Kościół katolicki, lecz i na inne chrześcijańskie wyznania.

● KULINARNE PROBLEMY. — „U nas gotuje się z miłością” — napisano na karcie potraw eleganckiej restauracji w Kopenhadze. Właściciel sąsiedniego, konkurencyjnego zakładu gastronomicznego natychmiast zareagował umieszczając na swych jadtospisach poniższą informację: „U nas gotuje się na czystym maśle”. O tym, że risposta była celna, świadczy wzrost liczby konsumentów w jego lokalu.

W CZASIE PARADY PUŁASKIEGO w Nowym Jorku Komitet Emigracyjny ks. Prata Buranta zebrał na potrzebujących w Europie uchodźców sumę 3.000 dolarów.

## Królowa plotki

W listopadzie ub. roku zmarła na atak serca, w 80 roku życia, Elsa Maxwell, jedna z najpopularniejszych, a zarazem najoryginalniejszych postaci kobiecych Ameryki. Oficjalnie Elsa była dziennikarką, specjalistką od tzw. „kroniki towarzyskiej”. Nieoficjalnie nosiła tytuł „Królowej plotki”, osoby, którą znano i której... lękanio się jak ognia w świecie aktorów, finansistów i innych „grubych ryb” na wszystkich niemal kontynentach.

Kariera tej małej, wyjątkowo brzydkiej osobki, urodzonej w skromnej rodzinie na zachodzie Stanów była istotnie zadziwiająca. Od dziesiątek lat nie działo się nic, począwszy od największych rewii mody aż do przyjęć na królewskich dworach, w czym nie brałaby udziału Elsa Maxwell. Znała osobieście wszystkich królów, którzy panowali w ciągu ostatnich 60 lat, była osobieście zaprzyjaźniona z 10 kolejnymi prezydentami U.S.A. Klepała po ramieniu prezydenta de Gaulle'a, zaś Mussoliniemu rzuciła pod nogi order, który chciał jej wręczyć na jakimś przyjęciu. Zwierzały się jej ze swych kłopotów setki gwiazd filmowych, radzili się jej milionerzy. Popierała kariery jednych, niszczyła drugich. Znakomity aktor Clark Gable powiedział: „jest coś czego boję się bardziej niż choroby, wypadku samochodowego i kłopotów finansowych; to coś oznacza — narazić się Elsie Maxwell!”

Tajemnica jej sukcesów leżała niewątpliwie w wielkiej inteligencji, dowcipie, niebywalej błyskotliwości. I w tym, co powiedziała sama: „już w dzieciństwie zrozumiałam, że mądrość polega na tym, aby same-mu mówić niewiele, ale umieć słuchać tego, co mówią inni”.

Krótko przed śmiercią Elsa ukończyła pisanie swych pamiętników. Budzą one już teraz, przed wydaniem w książce, niezwykle zainteresowanie, u niektórych połączone z trema...

## Komunistyczne bojkówki ORMO

### w Warszawie

Pod pretekstem walki z „chuligaństwem” władze komitetu wojewódzkiego PZPR w Warszawie powołały do życia „Warszawską Radę ORMO” (Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej). Jednocześnie w każdej dzielnicy miasta „powstały dzielnicowe rady ORMO”, które postanowiły „zwiększyć szeregi tej organizacji do 10.000 ludzi”. Oddziały ORMO organizowane są z robotników, zatrudnionych w „większych fabrykach”.

„Potrzeba społecznego zaangażowania się do walki z chuligaństwem znajduje szczególne zrozumienie w zakładach przemysłowych. Np. w fabrykach Pragi-Południa zgłosiło się do ORMO 900 robotników, a w hucie „Warszawa” — 200 robotników”. W rzeczywistości jednak nie chodzi o walkę z chuligaństwem, pod które reżym próbuje podciągnąć różne przejawy niezadowolonego społeczeństwa, a w szczególności bezrobotnej młodzieży, lecz o zwiększenie penetracji wśród ludności kraju za pomocą szeroko rozbudowanej sieci informatorów i służby bezpieczeństwa.

(FEC)

# MOWA KWIATÓW

*Sag es mit Blumen... Dites-le avec des fleurs... Say it with flowers... Digelo con flores... Sig det med Blomster... Czyli po prostu: Powiedz to kwiatami...*

*Cokolwiek masz do powiedzenia — powiedz, wręczając lub przesyłając kwiaty. Zostaniesz zrozumiany, bez słowa i natychmiast, że kochasz, lubisz, szanujesz...*

*Kwiaty są bowiem językiem międzynarodowym. Za ich pośrednictwem można porozumieć się zawsze i wszędzie. Nie wiadomo, kto pierwszy wpadł na to, ale z pewnością było to wielkie odkrycie — co najmniej tak wielkie, jak abecadło. Okoliczności przesyłania lub otrzymywania kwiatów nie da się sklasyfikować. Kwiaty — niczym listy — można dawać i dostawać zawsze i wszędzie, niezależnie od płci i wieku doręczających i obdarowanych.*

*Tak jest na całym świecie. Tak było i tak będzie. Piękny międzynarodowy znak porozumienia. Nic więc dziwnego, że kiedy 60 lat temu kwiaciarze Ameryki Północnej rzucili hasło „Kwiaty na cały świat” — wszyscy przyjęli to ze zrozumieniem i aprobatą. A wkrótce potem w języku ludzkiem pojawiło się nowe słowo — Interflora.*

*Interflora — to międzynarodowy związek pośrednictwa wymiany kwiatów. Pod jego egidą powstały 3 kontynentalne organizacje skupiające 143 kraje na całym świecie:*

- FTDA (Florists Telegraph Delivery Association) z siedzibą w Detroit, prowadząca swą działalność w Ameryce, na Filipinach i w Japonii.
- FTDA z siedzibą w Londynie, obejmująca swą działalnością wyspy i wspólnotę brytyjską oraz Afrykę i Oceanie.

● Fleurop z siedzibą w Zurychu, zrzeszająca 34 kraje europejskie.

*Wszystkie te organizacje utrzymują z sobą ścisłą współpracę na zasadzie wzajemnej wymiany usług. I tak oto dla kwiatów otworzyły się granice państw, przestały istnieć przepisy dewizowe, ustawy i bariery celne, morza i oceany, pory roku i pory dnia, nawet różnice językowe, rasowe i polityczne. Wystarczy wspomnieć, że tylko w ciągu jednego roku 19 milionów ludzi ze 143 krajów otrzymuje lub przekazuje 19 milionów wianek, bukietów, bukiecików i koszów kwiatów.*

*Polska jest również członkiem tej wielkiej międzynarodowej rodziny. Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Hortex” od 2 lat należy do Interflory-Fleurop i za pośrednictwem swego biura „Hortexflora” w Warszawie realizuje na co dzień swą piękną misję. „Hortexflora” współpracuje z 60 — jak na razie — kwiaciarniami w całym kraju. Poznać je łatwo po wizerunku Merkurego z bukietem kwiatów w kole, symbolizującego hasło Interflory: „Kwiaty na cały świat”.*

*Za pośrednictwem mowy kwiatowej mogą się więc porozumiewać prawie wszyscy ludzie na świecie. Piękna to bowiem mowa i chyba lepiej wyraża uczucia niż najdroższe nawet prezenty. Szkoda tylko, że otwierając granice dla kwiatów tak często jeszcze napotykałyśmy trudności z przekazywaniem ich — z ulicy na ulicę.*

*Ale to już zupełnie inna historia, nie mająca nic wspólnego ani z Interflorą, ani z jej hasłem. Chociaż — bardzo się łączy z powiedzeniem, że najlepiej powiedzieć wszystko... kwiatami.*



Na terenie państwa Izraela Papież został przywitany przez cały rząd, — z prezydentem Szazar'em na czele. Ku upamiętnieniu tego momentu Ojciec św. wręcza prezydentowi złoty medal pamiątkowy.

## WYCIECZKĘ DO RZYMU, ASSYZU I MONTE CASSINO

### ZDECYDOWAŁ ZORGANIZOWAĆ KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ

W niedzielę, dnia 22 grudnia, w siedzibie Kongresu w Lens, pod przewodnictwem prezesa p. J. Kudlikowskiego, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Kongresu Polonii Francuskiej.

W zebraniu wzięli udział: pp. F. Piskorski — sekretarz generalny; B. Szambelańczyk — skarbnik; Ks. K. Czajka — kapelan; Gwiazdowska — prezeska Zw. Róż. Żywego; Kuniewiczowa — prezeska Zw. Tow. Kobiecych; usprawiedliwiła chorobą swoją nieobecność p. Sowińska — prezeska Zw. Rodzin Obr. Ojczyzny.

Głównym punktem obrad było zorganizowanie wycieczki do Rzymu, Assyżu i Monte Cassino.

W obecnym czasie oczy całego świata zwrócone są na Rzym, ze względu na Sobór Powołany. Przybywają do Rzymu pielgrzymki i wycieczki z całego świata. Kongres i Związki w nim zrzeszone uważają za swój moralny obowiązek zwrócenie uwagi emigracji na kolebkę i stolicę chrześcijaństwa. Tym bardziej, że jesteśmy w okresie przygotowań do obchodów 1000-lecia chrztu Polski. Będąc w Rzymie nie możemy zapomnieć o Monte Cassino, pomniku bohaterstwa żołnierzy polskich. Zwróciliśmy również uwagę na Assyż, którego ważność podkreślił Ojciec św. Jan XXIII, odbywając tam pielgrzymkę przed rozpoczęciem Soboru.

Wyjazd z Lens nastąpi 30 marca (2-gi dzień Wielkiejnocy). Przyjazd do Rzymu 31 maja i zwiedzanie.

1 kwietnia: dalsze zwiedzanie Rzymu i audyencja u Ojca św.

2 kwietnia: wyjazd do Assyżu. Wyjeżdżamy z Rzymu do Sanktuarium św. Franciszka w Assyżu (200 km). Piękną tę drogę odbywamy autobusami. W Assyżu zwiedzamy katedrę, w której na grobie św. Franciszka odprawi dla nas Mszę św. ojciec franciszkanin Hipolit Szostak. Brat franciszkanin Kasparowicz oprowadzi nas po tym świętym przybytku. Po obiedzie udamy się do drugiego sanktuarium, gdzie jest grób św. Klary, założycielki zakonu Klarysek. Zwiedzimy również kościółek św. Damiana i katedrę Matki Boskiej Anielskiej.

3 kwietnia: do południa zwiedzamy Rzym. Po południu wolne.

4 kwietnia: wyjazd autobusami do Monte Cassino.

5 kwietnia: Msza św. w kościele św. Stanisława, którą łaskawie odprawi dla nas J.E. Ks. Arcybiskup Gawlina. Po Mszy św. spotkanie z Polonią włoską. W dniu tym nastąpi wyjazd z Rzymu.

6 kwietnia: przyjazd do Lens.

Koszty wycieczki:  
z Lens: 370 franków,  
z Metz: 370 franków (jeśli będzie grupa 10 osób, zwraca się każdemu 15 franków).  
z Paryża: 345 franków,  
z Lyonu: 315 franków,  
z Montceau-les-Mines: 335 franków.

W te koszty wliczono: przejazd pociągami, całkowite utrzymanie we Włoszech (z winem), wszystkie przejazdy autobusami z dworca do hoteli, zwiedzanie i wycieczki do Assyżu i Monte Cassino. Nie ma żadnych

# Z życia emigracji

zwiedzań pieszych — wszędzie dowiozą nas autobusy. W tych kosztach są wliczone również wstępy za zwiedzania. Poza tym nie ma żadnych dopłat. Utrzymanie i noclegi w hotelach. Pokoje pojedyncze i dwuosobowe (łóżka oddzielne).

Zapisy przyjmują:  
1) Kongres Polonii Francuskiej (pisać: Lens — Boite Postale 44) C.C.P. Lille 41-05.  
2) Prezeski poszczególnych Kół, Związków Tow. Kobiecych, Żywego Różańca i Rodzin Obronców Ojczyzny, oraz biura podróży „Voyages Gralla” w Lens, Metz, Paryż, któremu powierzono techniczną organizację wycieczki.

W wycieczce mogą brać udział wszyscy bez wyjątku.

Prosimy o szybkie zgłaszanie się. Termin ostateczny upływa z dniem 29 lutego 1964 r. Nie zwlekajcie ze zgłoszeniami. — Szybkie zgłoszenie ułatwi nam zamówienie lepszych hoteli.

Formalności paszportowe:

1. Obywatele francuscy: carte d'identite nationale (żadne formalności).
  2. Uchodźcy: muszą mieć titre de voyage ważny i kartę białą z O.F.P.R.A. z Paryża. Na te dokumenty otrzymują wizę bezpłatną.
  3. Obywatele z polskim paszportem muszą mieć ważny paszport, by otrzymać wizy.
- Wymienieni pod nr 2 i 3 mają się zgłosić bezpośrednio do biur podróży Gralla w celu załatwienia formalności. Podkreślamy, że obywatele polscy muszą rozpocząć starania natychmiast i sami pokrywają koszty paszportów i wiz.

Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej

## Związek Harcerstwa Polskiego we Francji LISTA NR 1

zbiórki pieniężnej wśród harcerzek, harcerzy i Kół Przyjaciół Harcerstwa, na rzecz harcerki i harcerzy, poszkodowanych w wypadku samochodowym pod Saint-Dizier.

Druh Krotkiewski, Paryż 20,00, Starsze Harcerstwo w Calonne-Ricouart 50,00, Koło Przyjaciół Harcerstwa Cal-Ricouart 50,00, Druhá Mrozkiewicz, Paryż (Bony kolejowe) 58,20, Koło Przyjaciół w Marles-Auchel 50,00, Druh Nedyj, Libos 50,00, Druh Anonim, Paryż 10,00, Druh Jankowski, Paryż 20,00, Druh Raczek, Vendin 10,00, Druh Chrastek, Avion 10,00, Komenda I-go Okręgu Harcerzy, Lens 30,00, Druhá Nawojka, Talange, za: Komenda II Okręgu Harcerzek, Wschód 7,00, Druhá Baj-Brozek 7,00, Druhá Rajka 10,00, Druhá Gloc 5,00, Druhá Ludwiczak 1,00, Druhá Nawojka 20,00, Druh Konieczny Stanisław, Harnes 46,00, Druhowie z Calonne-Lievin 112,00, Druh Krotkiewski, Paryż 20,00, Druh Książek D. 5,00, Druh Krzewina, Montceau-les-Mines 10,00, Druh Kwiatkowski, Montigny-en-Gohelle 10,00, Komenda Hufca Harcerzy, Rouvroy 10,00, Druh Gibała, Paryż 10,00, Druh Szymański, Noyelles 20,00, Krag Starszo Harcerski, Noyelles 40,00, Wiel. Ks. Śmiglak, Abscon 50,00, Koło Przyjaciół Harcerstwa, Pecquencourt 69,00, Druh Plutta, Champ-sur-Marne 20,00, Osrodek „Bałtyk” Stella-Plage 250,00, Drużyna harcerki, harcerzy i Krag w Abscon 100,00, Druh Graczyk z Algrange przekazał za Koło Przyjaciół Algrange 20,00, Druh Grabias 4,00, Druh Graczyk 5,50, Druh Gawarecki 5,00, Druh

Winiarczyk 5,00, Druh Szopny 5,00, Druh Kossek 5,00, Druh Kosmala Adolf 5,00, Druhá Karaban 5,00, Druh Sonta (ojciec) 5,00, Druh Sonta (syn) 2,50, Druh Warcholiński 3,00, Druh Hybza 5,00, Druh Grabias Józef 5,00, Druh Glowacki 5,00, Druhá Niedźwiecka, Lens 10,00, Druhá Olkuszniówna, Lens 10,00, Wiel. Ks. Treuchel, Paryż 50,00, Druh Kosmala, Algrange 10,00, Koło Przyjaciół Harcerstwa, Belfort 102,00, Druh Marciniak, Bruay 20,00, Koło Przyjaciół Harcerstwa, Calonne-Ricouart 50,00, Drużyna harcerzy, Rouvroy 30,00, Drużyna Harcerzy Noeux-les-Mines (saldo kasowe) 77,00, Druh Konieczny, Grenay 10,00, Druhá Dr Zdziarska-Zaleska, Paryż 20,00, Krag Starszo-harcerski, Bruay, Iskra 100,00, Druh Baczkowski 35,00, Druh Nikodemski, Paryż 10,00, Druhá Bogacka, Avion 10,00, Druhá Konieczny-Aghamalian, Paryż 40,00, Druh Landzberczak, Nilvange 40,00, Drużyna Nilvange — wpłacił Druh Landzberczak za: Druh Landzberczak Stefan 5,00, Druhá Landzberczak Janina 3,00, Druh Landzberczak Franciszek 2,00, Druhá Landzberczak Marie-Therese 1,00, Druh Landzberczak Andrzej 1,00, Druh Kowarda Z. 10,00, Druh Pełka 1,00, Druh Leonardi 1,00, Druh Kowarda Paul 1,00, Druh Lewandowski 1,00, Druh Kędziak 1,00, Druh Dybka, Les Ancizes 50,00.

Razem pokwitowano na dzień 15 grudnia: 1.966,20 fr. (słownie: tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt sześć franków, dwadzieścia centymów).

W imieniu Zarządu Głównego ZHP we Francji i poszkodowanych Rodzin, składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg Zapłać”.

Na liczne pytania odpowiadam, że zbiórka trwa w dalszym ciągu i apeluję do wszystkich, którzy dotychczas nie mieli sposobności złożenia swej ofiary, o przekazanie swego datku na konto czekowe Związku z zaznaczeniem: Ofiara dla rannych. Potrzeby Rodzin są duże i pomóżmy im przetrwać nieszczęsný los przez nasz udział w „Akcji Wielkiego Serca”.

Dla informacji podaje, że Druh hm Jerzy Szczęsniowski (Żuraw) w dalszym ciągu znajduje się w szpitalu St-Dizier (Haute-Marne).

Druh Stanisław Bąk został przeniesiony z St-Dizier, znajduje się w szpitalu w Colmar (Haut-Rhin).

Druhá Hania Wiśniewska i Druh Wiktor Rightetti wrócili do domów.

Czuwaj!  
Wiktor Nikodemski Franciszek Konieczny  
Skarbnik Z.G. Przewodniczący Z.H.P.

### Ofiary

na Tydzień Miłosierdzia

P. Drogomoreski, Vic-s-Aisne (Aisne)	F.
P. Palmbach	20,00
Ks. Grabas Kazimierz, Rouvroy (P-de-C.) zaległe za rok ubiegły od Rodaków z terenu Parafii Polskiej:	10,00
Rouvroy — zebr. Bractwo Żywego Róż.	1.000 F.
p. Chwarścianek złożył	150 F.
pp. Grabas złożyli	200 F.
Mericourt-Maroc — zebrato Bractwo Żyw. Róż. i Polki	420 F.
razem	1.770,00
Ks. Derendal Tadeusz, Montceau-les-Mines (S-et-L.) — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej:	
La Saule — zbierali pp. Smękała Józef, Sikorajan, Szudra, Garuła, Rapacz, Smękała Seweryna i Kędzia	518,80 F.

Bois-du-Verne — zbierali pp. Różek Walenty i Kwiatkowski Tomasz	481,50 F.
Bractwo Żyw. Róż. i Polki Ste-Marguerite-Montceau — zbierał p. Kaleta Stanisław	100,00 F.
Tow. Kobiet Katolickich razem	1.100,30
P. Żbik Maria, Agen (L-et-G.)	5,00
Ks. Łodej Józef T. Chr. (dodatkowo) z terenu Parafii Polskiej: Bractwo Żywego Różańca — Sevrain (S-et-O.)	50 F.
Polskie Towarzystwo Katolickie — Aulnay-sous-Bois (S-et-O.)	50,00 F.
razem	100,00
Biuro Podróży „Europa” — Paryż	100,00
P. Jarzabek Stefan, Viry-Chatillon (S-et-O.)	20,00
Ks. Palus Karol O.M.I., Hayange (Moselle) — z terenu Parafii Polskiej:	
Hayange	98,98 F.
Ste-Gegolein	67,05 F.
Bractwo Żyw. Różańca	20,00 F.
Montoi-la-Montagne	40,20 F.
Moyevre-Grande	59,75 F.
N.N.	20,00 F.
razem	305,98

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:  
Polska Misja Katolicka  
263 bis, rue St-Honoré — Paris-1<sup>er</sup>  
C.C.P. 1268-75 PARIS.

### Abonament

#### możesz opłacić :

- We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).
- W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).
- W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.
- W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).
- W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).
- w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

W WENECH na jednym z walących się domów przy ulicy Maestre widnieje stara, ledwo czytelna tablica z dedykacją: „Mickiewicz K. i Dembowski I., dzielni i nieśczęśliwi za wolność Włoch walcząc tu umarli w 1848 r.” Z ksiąg miejscowego urzędu spraw cywilnych wynika, że Dembowski miał na imię Izidor i pochodził z Sandomierza, Mickiewicz natomiast Konstanty, zanotowany został z Galicji. Byli to artylerzyści, którzy walczyli w szeregach włoskich pod dowództwem gen. Peppe i tam zginęli. Obaj pochowani zostali w masywnym grobie w forcie Marcherra.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



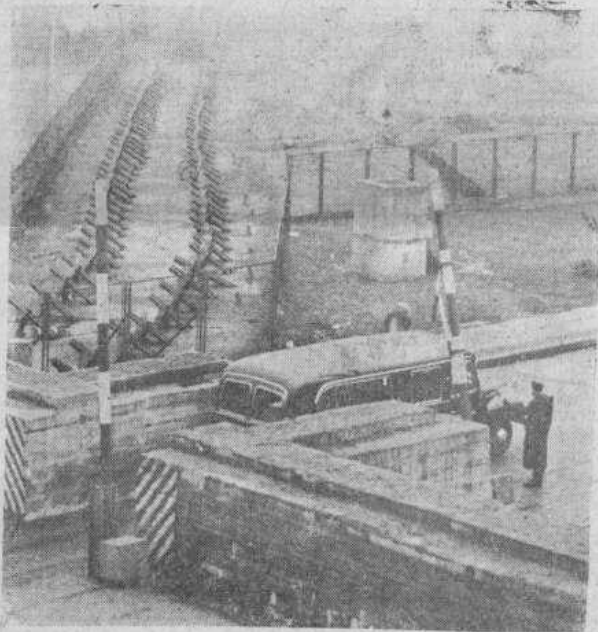
W ciągu całej pielgrzymki Ojciec św. spotykał się z igrasem wschodnim entuzjazmem miejscowej ludności. Szczytem była Jerozolima, gdzie Papież został wprost uniesiony przez tłum, w wąskich uliczkach Drogi Krzyżowej, bogato udekorowanej. Na jednej z bram widniał łaciński napis: Sancte Pater Poloni Te salutant et Tuam benedictionem implorant.



Włosi przygotowali Papieżowi triumfalne przyjęcie przy powrocie do Rzymu. Trasa wypełniona rozentuzjasmowanymi tłumami prowadziła Ojca św. od lotniska do Watykanu



Ojciec św. Paweł VI modli się w kościele Zwiastowania w Nazarecie. Na tym miejscu żyła Matka Boska. Tu archanioł Gabriel wypowiedział słowa zwiastujące Maryi, że poczęnie syna, którego nazwie Jezus. Tu Maryja wyrzekła wielkie i pokorne: fiat — niech się stanie.



Berliński „mur wstydu” otwarty w okresie Bożego Narodzenia widział 1 milion 300 tys. Niemców, którzy przeszli do Berlina Wschodniego, celem zobaczenia się z swymi rodzinami. Dnia 5 stycznia został na nowo hermetycznie zamknięty.